

Mieczysław Bombik

"Paradoksy semantyczne", E.
Grodziński,
Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź
1983 : [recenzja]

Studia Philosophiae Christianae 21/1, 162-166

1985

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ra W). Można się jej jednak doszukiwać również w pewnej swoistej intensywności, która w przypadku wiary religijnej przeradza się w kult autorytetu. O ile bowiem autorytety „świeckie” są zawsze ograniczone do jakiegoś zakresu z, o tyle autorytety religijne, przynajmniej te najwyższe, są uznawane za wszechautorytety (AU*), czyli autorytety nieograniczone do żadnego zakresu, bądź, co na jedno wychodzi — do zakresu wszystkiego, co tylko głoszą: $AU^*ab \equiv SbRIa\{p:Gap\}$ lub inaczej $AU^*ab \equiv SbAp(Gap \rightarrow p)$ (a jest wszechautorytetem dla b wtedy i tylko wtedy, gdy b sądzi stanowczo, że a przekazuje prawdę i zawsze prawdę we wszystkim, co tylko głosi). W tym przypadku wiara (W) przeradza się we wiarę bezgraniczną (WB): $WBbap \equiv AU^*ab \wedge SbGap$.

Wszystkie rozważane tu odmiany wiary były określone wyłącznie z pomocą funktora S, co oznacza, że zajmowaliśmy się tylko wiarą mocną, z pominięciem wiary słabej i chwiejnej. Pomijaliśmy również dynamiczny aspekt wiary, która u każdego, kto akceptuje autorytety, może z biegiem czasu zyskiwać, bądź tracić na sile, w miarę „wystawiania autorytetu na próby” (podobnie jak hipotezy naukowe — na próby obalenia poprzez „sprzeczności” i „przeciwieństwa”). Nie sposób również nie zauważyć, że w przypadku wiary religijnej autorytety epistemiczne pokrywają się (przynajmniej *ex definitione*) z autorytetami deontycznymi, stąd odstępstwa od wiary biorą się nie tyle z refleksji nad autorytetami i prawdami wiary, co raczej z niesubordynacji względem imperatywów autorytetu deontycznego. Kto nie zamierza wyrzec się owocu, zakazanego przez napotkany autorytet, ten wyrzeka się raczej napotkanego autorytetu.

Na gruncie logiki przekonań można dowodzić tez dotyczących wiary i przekonań religijnych. Z pomocą logiki formalnej możemy również snuć dedukcje teologiczne ze ścisłością matematyczną. Dedukcja z określeń idei Najdoskonalszego Bytu towarzyszy zresztą całej krytycznej aktywności poznawczego wysiłku na drodze do prawd wiary religijnej. I chociaż dziś inaczej pojmujemy logikę, niepodobna nie zgodzić się z twierdzeniem św. Augustyna (*De doctrina christiana* II 31 (48)), że: „Logika przyczynia się w bardzo dużym stopniu do trafnego formułowania i rozwiązywania wszelkiego rodzaju zagadnień, jakie wyłaniają się w trakcie lektury Pisma Świętego”.

E. Grodziński: *Paradoksy semantyczne*, Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk—Łódź 1983, s. 143.

Staraniem Instytutu Filozofii i Socjologii Polskiej Akademii Nauk ukazała się w niewielkim nakładzie (3500 egz.) pozycja E. Grodzińskiego pt. *Paradoksy semantyczne*. Już pobieżny przegląd samego spisu treści zachęci prawdopodobnie większość tych, którzy zetkną się z tą książeczką, do jej lektury. Paradoksy lub inaczej antynomie języka interesują, a nierzadko wprost frapują i niepokoją nie tylko specjalistów z zakresu semantyki logicznej bądź lingwistycznej, logiki czy filozofii języka, lub metodologii, ale znajdują zainteresowanie w o wiele szerszym gronie odbiorców.

E. Grodziński porusza następujące zagadnienia: 1. „paradoksy kłamcy” (roz. I, s. 15—44); 2. inne paradoksy starożytnych Greków: krockodyla, nauczyciela prawa, rogatego, łysiego (roz. II, s. 45—58); 3.

współczesne paradoksy semantyczne: paradoks golibrody z Sewilli, nocnego klubu, karta, króla Francji, paradoksy Berry'ego, Betha, Richarda (roz. III, s. 59—96); 4. paradoksalność mowy potocznej: sprzeczność-immmanentnym elementem mowy, elementy paradoksalności w formach czasownikowych, paradoksy w tytułach kobiet, paradoksy rodzaju rzeczownika, grzeczności, pychy i skromności, negacji, wspominać — nie wspominając, mówić — nie mówiąc, przeciwieństwa wewnątrz zakresu wyrazu, zbędne powtórzenia (roz. IV, s. 97—130). Wyliczoną problematykę, zawartą w czterech rozdziałach, poprzedza przedmowa (s. 7—14), a kończą streszczenia w języku angielskim (s. 131—135) i rosyjskim (s. 136—140) oraz krótkie skorowidze nazwisk (s. 141) i haseł rzeczowych (142—143).

We wstępie autor dokonuje terminologicznych uściśleń takich wyrażeń jak: „zdania sprzeczne”, „zdania przeciwne”, „paradoks”, „paradoksalny”, „antynomia”. Paradoksem lub wypowiedzią paradoksalną (wyrażeń tych można używać zamiennie) nazywa jedno lub kilku zdaniową wypowiedź językową, z której zdaje się wynikać jednocześnie prawdziwość dwóch zdań sprzecznych albo dwóch zdań przeciwnych, albo jednoczesna fałszywość dwóch zdań sprzecznych. Autor postanawia przestrzegać jedynie podanego wyżej określenia paradoksalności, uważając spotykane w literaturze określenia inne za nie praktyczne do zamierzonych analiz. Dwa zdania są sprzeczne wtedy, jeśli nie mogą być oba równocześnie ani prawdziwe ani fałszywe. Dwa zdania są przeciwne, jeśli nie mogą być oba równocześnie prawdziwe, ale mogą być równocześnie fałszywe.

Wyróżniając najczęściej spotykane klasyfikacje paradoksów:

1. paradoksy logiczne a semantyczne, 2. paradoksy teoriomnogościowe a semantyczne, 3. paradoksy syntaktyczne a semantyczne, autor utrzymuje, że wszystkie paradoksy można podzielić tylko na dwie grupy. Jedne — oparte są na terminach matematycznych, tzn. formułuje się je i rozwiązuje w symbolice logiko-matematycznej. W drugich — podstawową rolę odgrywają terminy semantyczne: prawda, znaczenie, oznaczanie, sens, nonsens itp. Paradoksy drugiego rodzaju są sformułowane w języku naturalnym i mogą być również w tym języku rozwiązane. Autor nazywa je paradoksami semantycznymi i tylko te uczynił przedmiotem swoich rozważań.

Wyjaśnienia lub rozwiązania paradoksu można, według E. Grodzińskiego, dokonać na trzech drogach:

1. Wykazuje się, że sformułowanie paradoksu mające gramatyczną postać zdania albo układu kilku zdań, jest w całości nonsensem. Z nonsensu zaś nie mogą wynikać ani zdania sobie przeciwne, ani w ogóle jakiegokolwiek zdania sensowne.

2. Kiedy sformułowania paradoksów są sensowne, wtedy najczęściej zawierają one ukrytą ekwiwokację. Ujawnienie tej ekwiwokacji nozwala na wykazanie, że zdania sprzeczne lub przeciwne, które — jak się zdawało — wywodzą się z paradoksalnego sformułowania, w istocie wynikają z dwóch różnych sformułowań.

3. Paradoksalność, która cechowała fałszywość dwóch zdań sprzecznych wynikających z tego samego sformułowania, zanika, kiedy wykazano, że nie są to zdania sprzeczne, lecz przeciwne, gdyż dwa zdania przeciwne mogą być jednocześnie fałszywe i nie ma w tym nic paradoksalnego.

Autor akcentuje, że pierwsze paradoksy w kręgu kultury europejskiej zostały sformułowane przed niemal 2500 laty przez starożytnych

Greków. W miarę rozwoju myśli ludzkiej wykrywano dalsze paradoksy, zaś szczególnie dużo pojawiło ich się w XX wieku. Uproszczeniem jest według E. Grodzińskiego opinia, głosząca, że sformułowanie paradoksów oraz próby ich wyjaśniania należy traktować jako interesującą zabawę intelektualną. Struktura paradoksów sięga bowiem głębokich pokładów ludzkiego myślenia, a samo istnienie paradoksów dowodzi niedoskonałości ludzkiego języka. Język nie przystaje adekwatnie do myśli, które wyraża i stąd właśnie biorą się paradoksy.

W zakończeniu przedmowy autor podkreśla, że jego celem nie było jedynie zreferowanie licznych istniejących już prób wyjaśniania paradoksów, ale chce zaproponować rozwiązania nowe lub przynajmniej częściowo różne od spotykanych.

Dwie nowe metody mają prowadzić do rozwiązania „paradoksu kłamcy”, którym to paradoksem autor zajął się w rozdziale I. Pierwsza polega na wykazaniu, że wszystkie sformułowania tego paradoksu należą do tzw. zdań samozwrotnych, tj. — wedle E. Grodzińskiego — wypowiedzi nonsensownych. Nonsensowność tych zdań ma polegać na tym, że wyrażają one myśli bezprzedmiotowe, które są niby-myślami, czyli w ogóle żadnymi myślami. Każda rzeczywista myśl powinna mieć przedmiot, czyli powinna być myślą o czymś odrębnym od samego aktu myślenia.

Jeśliby się z tym zgodzić, to należałoby również przyjąć, że z „paradoksu kłamcy” jako nonsensu nie mogą być wysnute żadne wnioski, a więc konkretnie nie mogą też być wyciągnięte wnioski sprzeczne lub przeciwne sobie i jednocześnie prawdziwe. Paradoksalność „paradoksu kłamcy” miała właśnie polegać na prawie wysnuwania z jego sformułowań takich wniosków. „Paradoks kłamcy” przestaje być paradoksem ujawniając się jedynie jako nonsens.

Drugą metodą E. Grodziński nazwał „metodą analizy semantycznej”. Polega ona na wykazaniu bezsensowności — nie odwołując się do teorii zdań samozwrotnych — niektórych członów poszczególnych sformułowań paradoksu, a co za tym idzie, także sformułowań wziętych w całości.

Obie metody są skuteczne — zdaniem autora — przy rozwiązaniu „paradoksu kłamcy”, on sam jednak preferuje pierwsze rozwiązanie, gdyż uważa, że teoria zdań samozwrotnych jest „bliższa istocie tego paradoksu”.

Inne starożytne paradoksy omawiane w drugim rozdziale autor rozwiązuje w ten sposób, że odnośnie obydwu rozważanych wersji „paradoksu krokodyla” stwierdza przy pomocy metody analizy semantycznej, że są to wypowiedzi nonsensowne; o „paradoksie nauczyciela prawa” utrzymuje, że w tym przypadku nie występuje paradoks w ogóle; rozwiązaniem „paradoksu rogatego” jest wykazanie, że mamy tu do czynienia ze zdaniami przeciwnymi, a więc obydwa zdania mogą być równocześnie fałszywe; zaś „paradoks łysego” jest paradoksem psychologiczno-semantycznym i jego rozwiązanie leży w odwołaniu się do właściwych praw psychologicznych.

Rozwiązanie paradoksów współczesnych widzi autor w ujawnieniu ekwiwokacji leżącej u podstaw sformułowań paradoksów Berry’ego, golibrody i nocnego lokalu; w stwierdzeniu, że sformułowanie „paradoksu Grellinga” jest nonsensem ze względu na to, iż nie istnieją kryteria ustalenia prawdziwości tego rodzaju zdań; w wykazaniu, że przy sformułowaniu „paradoksu Richarda” mamy do czynienia z pod-

wójnym błędnym kołem oraz tzw. nonsensem psychologicznym; w ustaleniu, że paradoks kata nie jest paradoksem, ale „subtelną walką na argumenty”; w pokazaniu, że w sformułowaniu „paradoksu obecnego króla Francji” oraz w paradoksach o podobnych konstrukcjach, jak np. w „paradoksie mamuta”, występują zdania przeciwne a nie sprzeczne, a więc znowu zdania te mogą być równocześnie fałszywe. Przeciwnieństwo owych zdań zdaje się jednak ujawnić dopiero wtedy, gdy się przyjmie tzw. zasadę ekonomii mowy, która głosi, że każde zdanie oznajmujące stwierdza bezpośrednio to, co mówi orzeczenie zdania o jego podmiocie oraz stwierdza pośrednio te wszystkie fakty (zjawiska, zdarzenia, cechy przedmiotów, itp.), których istnienie jest niezbędne po to, ażeby stwierdzenie bezpośrednio mogło być prawdziwe — i w aspekcie komunikowania się ludzi ze sobą — efektywne.

Rozdział czwarty jest po prostu zebraniem i uporządkowaniem licznych przykładów wewnętrznych sprzeczności oraz pleonazmów tkwiących w potocznej mowie, takich jak: „czarna bielizna”, „złota stalówka”, „strasznie lubię”, „mile rozczarowany”, „jedna z dziewcząt”, „doktor polecił”, „mówić o czymś, nie mówiąc o tym”, „tygryś jest tygrysem”, „wracaj z powrotem”, „jeszcze raz ci powtarzam”, „stanowcza decyzja”, „plakać rzewnymi łzami”, itp. Treść tego rozdziału może być pomocą w pracy dydaktycznej, jako materiał służący do zobrazowania wykładów z zakresu powstawania, kształtowania się oraz rozwoju struktury języka naturalnego względnie potocznego.

Szukając źródła tych tak licznych przypadków paradoksalności języka naturalnego, autor odwołuje się do powszechnie używanych wśród filozofów języka i lingwistów pojęć: „powierzchniowa struktura języka (mowy)” oraz „głęboka struktura języka (mowy)”. Struktura powierzchniowa — to struktura mowy, tak, jak się nią posługujemy, czyli mówimy, słyszymy, czytamy i piszemy. Natomiast struktura głęboka — to struktura wyrażonych w mowie myśli. Między tymi strukturami brak idealnej harmonii. Fakt ten jest odpowiedzialny za to, że mowa słowna nie jest doskonałym narzędziem wyrażania i przekazywania myśli.

O ile książka E. Grodzińskiego nadaje się do zreferowania o tyle jej ocena wydaje się być wręcz niemożliwa. Na przeszkodzie stoi przede wszystkim zasadnicza nieokreśloność dwu węzłowych pojęć: „nonsensu” i „samozwrotności wyrażen”. Jeśli np. okazałoby się, że wyrażenie, które autor deklaratywnie uznał za nonsens, nonsensem nie jest albo, że wyrażenie zaliczane przez autora do samozwrotnych, takim wyrażeniem nie jest, to również w dalszej konsekwencji samo rozwiązanie paradoksu rozwiązaniem nie jest, a byłoby jedynie — dokonując pewnej parafrazy terminu „niby-myśl” używanego przez autora — „niby-rozwiązaniem”.

„Nonsensem” (inaczej bezsenssem) jest dla autora wyrażenie mające gramatyczną postać zdania, a nie wyrażające żadnej myśli. Jakies wyrażenie nie zawiera myśli, kiedy nie istnieje przedmiot (jakikolwiek: materialny, psychiczny, abstrakcyjny lub jeszcze jakiś inny możliwy), do którego ono by się odnosiło. Takim właśnie bezprzedmiotowym, nonsensownym wyrażeniem jest — według autora — zdanie „Ja teraz kłamię”.

Wyrażenie to jednak nie jest żadnym nonsensem, ani semantycznym, ani syntaktycznym, ani w znaczeniu potocznym. Tak sformułowane wyrażenie jest po prostu najpierw wieloznaczne, po drugie ma ono eliptyczną postać, a po trzecie może być przekładalne na inne

języki. I gdyby autor ustalił, o jakie spośród wielu znaczeń tego wyrażenia chodzi, gdyby dodał odpowiednie dopowiedzenia oraz wziął pod uwagę jego przekładalność na obce języki (np. *Ich lüge es*), być może zrezygnowałby z twierdzenia, że jest ono nonsensem.

Dalej, wydaje się, że autor odmawiając przedmiotowi myśli związanej ze zdaniem „Ja teraz kłamię” podziela zarzuconą już dawno koncepcję psychologii w pierwszych etapach jej rozwoju — koniec XIX, początek XX wieku — że korelatem każdej myśli musi być jakiś byt idealny. Byłoby to jakieś atomistyczne podejście do myśli. Jeśli nawiązać do współczesnych stanowisk w psychologii odnośnie tego problemu, że myśl to pewien proces, proces, który rozpada się na wiele etapów, faz i zgodzić się z twierdzeniem podzielanym przez licznych psychologów, że każda myśl ma swój przedmiot, to uwzględniając to stanowisko, byłoby chyba bardzo trudno oprzeć pojęcie nonsensu (ew. bezsensu) na tak bardzo nieprecyzyjnym i budzącym tyle zastrzeżeń pojęciu myśli bezprzedmiotowej.

O ile dla semantyków samozwrotność wyrażen oznacza denotowanie, desygnowanie bądź opis samych tych wyrażen przez siebie, to koncepcja E. Grodzińskiego jest zdecydowanie różna, choć bliżej określić się jej nie da. Rozwiązanie „paradoksu kłamcy” podane przez A. Tarskiego i innych logików, oparte na teorii stopni języka, które E. Grodziński poddaje krytyce i chce zastąpić nowymi, polega w swej istocie na wykazaniu, że źródłem paradoksu jest samozwrotność wyrażen, ale w sensie, który E. Grodziński jedynie wypacza.

Do wartościowych w pracy E. Grodzińskiego zaliczyć wypada rozwiązania paradoksów oparte na ujawnieniu ukrytej wieloznaczności wyrazów składowych, eliptyczności i entymematyczności. Rozwiązania te nie odznaczają się jednak jakąś specjalną oryginalnością.

Ponadto czytelnika musi razić częste posługiwanie się przez autora terminem dowód w sensie nazbyt szerokim. Termin ten, jak wiadomo, ma w literaturze logicznej ściśle określone znaczenie i nazywanie każdej argumentacji, nawet czasem bardzo dyskusyjnej, dowodem oraz powoływanie się na wyniki tego rodzaju argumentacji za pomocą wezwania — jak to już zostało udowodnione — nie tylko, że nie przekonywuje czytelnika, ale wręcz przeciwnie, wzmaga potrzebę krytycznej analizy takiego postępowania.

Mieczysław Bombik

G. I. Ruzawin, *Filozofskie problemy osnovanij matematiki*, Izdatelstwo „Nauka”, Moskwa 1983, ss. 302.

Recenzowana książka poświęcona filozoficznym problemom podstaw matematyki, przedstawia dyskusje toczone wokół różnych koncepcji oparcia matematyki na „pewnych” podstawach. Książka składa się z siedmiu rozdziałów. W dwóch pierwszych analizuje się marksistowską koncepcję dotyczącą powstawania i istnienia pojęć matematycznych. W czterech dalszych podaje się programy, dzięki którym miały zostać wyeliminowane antynomie w teorii mnogości G. Cantora. W ostatnim rozdziale autor przedstawia poglądy bourbakistów, wg których matematyka jest nauką o strukturach abstrakcyjnych.